



ZOLTA MUCHA

T / E - T / E

N
u
m
e
r



S
a
t
a
n
i
c
z
n
y

Treviranus do Bafomta. Wielki protektorze Frytza, Bismarka, Wilusia i innych wiernych twoich wyznawców, dopomóż i mnie, oddanemu służącemu piekiel, w walce z Polakami...

Satanizm i Sataniści

Wierzcie sobie, czy nie wierzcie,
Myście o tem, jak tam chcecie,—
Grzeszcie sobie, czy nie grzeszcie...

Djabły jednak są na świecie....

Są rozliczne ich rodzaje,
Że tak powiem, kasty, klasy,
I, jak się uczonym zdaje,
Jest tam tego całe masy.

Jest Baphomet, Belphagora,
Andrameloch, Lucyferes: —
Instytucja jest to spora
I odwieczny to interes.

Są, na przykład djabły głupie,
Które kończą się na „anus“,

Każdy „starszy“ ma je w nosie!
Ot, na przykład:—Treviranus;

Każdy krótko o nim powie,
Że to zero, czaracie śmiecie,
Niemasz nic gorszego bowiem,
Niżli głupi czart na świecie!

A i w Polsce (tak! bez błag!)
Kwitną łoża szatanowskie,
Różne Czyńskie, różne „magi“
Tuwimowe i Kozłowskie...

Każda taka łoża stara
Się odrazu mieć patrona,
Że tak powiem, swego cara,
Tak zwanego prystorona.

Był Boruta, był i Kusy,
Dziś są inni z piekła goście,
Co też robią swoje „szusy“,
To na Lysej, to na moście.

Choć napozór strasznie czyści,
Wciąż nam życie zatruwają,
Bowiem, chociaż sataniści,
Z piekła gaży nie dostają;

Więc się każdy tylko żywi
Tem, co sam wykombinuje,
Zbiegakaczy, zsubwenczywi,
Zfederaci, zjarotuje....

Le z że polski naród twardy,
To satanizm też przetrzyma, —
Conajwyżej da Packardy,
Niech do piekła szybko „dyma“.

Opowiadanie Telimeny

(Z „Pana Tadeusza“, Księga II-a)

Telimena, ku lewej izbie obrócona,
Wachlując batystową chusteczką ramiona:
— Jak dziadka kocham, rzekła, gdy wszyscy wypili,
— Znam ja dobrze Warszawę. Państwo nie wierzyli.
Gły im nieraz mówiłam, jak tam z wielu względów
Godna pochwały czujność i srogość urzędów.
Byłam ja w Warszawie nie raz, nie dwa razy!
Młte wspomnienia. Wszędzie przeszłości obrazy!
Co za kaaajyl! Czyż z panów nikt nie był w „Oazie“?
Plan jej pokażę jutro. Nie mam go narazie
Przy sobie. Przed laty, państwo nawet nie wiecie,
Klepałam z mężem b'ede na tym bożym świecie.
Mąż niczego nie umiał, odmiana matulka,
W herbie miał tylikociółka, w głowie zaś fijołka.
Mijały dni, miesiące. Był wciąż bez zajęcia,
Aż za radą znanego nam Sukina księcia
Wstąpił do Sanacji. Nie wiem gdzie, jak pracował,
Lecz forsę i medale do kuferka chował,
Stał się persona grata na wielkim urzędzie,
(Niech mu dziś lekka ziemia, którą doli, będzie!)
I drżeli przed nim wszyscy w wojewódzkim mieście.
Niebawem nabyliśmy za złotówek dwieście
Majątek Psipsikiški cicho, bez hałasu,
Dziesięć włók ornej ziemi, pięć pięknego lasu.
Mieszkałam w pałacyku tuż nad cudną rzeką,
Niezbyt blisko od miasta i niezbyt daleko,
Na niewielkim, umyślnie sypanym pagórku.
Ach, co to był za domek! Plan mam dotąd w biurku.
Zaczęliśmy żyć. Baie, rauty i zabawy.
Jeździł smy autem często do Warszawy,
By tam, jako rządowi wierni i bez skazy,
Po tradach za stolikiem odpocząć „Oazy“.
Tam też poznałam Bolcia, wielkiego juraka: —
Wysmukły, silny łalus, z nosem Bergera'ca,
Osoba to wpływowa. Pijał litr po litrze.
Smałąc do małe cholewki, uśmiechał się chytrze.
Miewałam ja w „Oazie“ przecudowne chwile,
Ale je opozycja zmniejszała na sile.
Jednemu tam posłowi, co był, jak szalony,
Zastępowały jakieś tam psy saxafony,
A psy te wodził z sobą. Serce mi wróżyło,
Że wyniknienie nieszczęście: tak się też zdażyło.
Siedzimy raz. Zabawa doszła do zenitu: —

Bo'ci, chwiejny jak trzcina, strzelał do sufitu
I zawsze trafiał. Gdy po raz ostatni — puknął,
Chwyć! za kielich i na cała, całe huknął:
Najjaśniejszego zdrowie pomyślność Pana!!!
Zdumie'i wszyscy, patrzą, jako na barana.
— Ha, ha, ha. Widzę, żeście mnie nie zrozumieli,
A wiec kropnę wam mówkę, żebyście wiedzieli,
Piękna panie (tu mi się skłonił), cni panowi!
Zmarszczył brwi, czoło. Z wdziękiem gładzi się po głowie.
Już gotów, lecz milczy, chce sali szmer przeczekać.
Raptem, jak na komendę, zaczęły psy szczekać
Minutę jedną, drugą... Wcale nie przestają.
To skowyczą, to wyją, to znów ujadają.
Słyszac to ja, nieszczerzna, z wielkiej alteracji
Dostałem mdłości, spazmów, serca palpitacji.
Zrazu zbladł Bolcio, potem poczerwieniał cały,
I krzyknął tak straszliwie, aż kieliski drżały:
— „To opozycja! — zdrada. Do posła wnet skoczycy,
Już go dusi, aż temu krwią nabiegły oczy,
— Jak śmiesz, pieni się Bolcio, (łędne rzucił słowo!)
— Szczuś swoje kanalie, psy tuż przed moją mową! —
Napróżno poseł drżący prze'rasza, zaklina,
Że złych nie miał zamiarów, nie jego w tem wina,
Że pieski, jak zazwyczaj, szczekały tak sobie,
— Jaktó? wykrzyknął Bolcio, ty, taki nie:obie,
Konsumencie serdela, śmierdziału i draniu,
Zuaszc się lepiej odemuie na piesków szczekaniu?
Ja cię do baszty wsadzę, choćiem nie generał!“
Tak wrzeszczał, groził wściekle i nochal wycierał.
— I ty ze mnie tu kpić będziesz! Taki z ciebie majster!!
Niecha'że nas rozsądzi zaraz policmajster! —
Wolają pol emajstra. Ten choć spity leży,
Lecz szybko na czworakach ze strachu już bieży,
Policmajster powinność służby swej rozumiał,
Bardzo się nad zachwalstwem tego posła zduniał.
I, odwiódłszy na stronę, po bratersku radził,
By przyznał się do winy i tem grzech swój zgładził.
Bolcio, udobruchany, przyrzekł, że się wstawi
Do ministra i wyrok nieco ulaskawi.

Skonczyło się, że... kucharz z psów sporządził „faki“,
A poseł na wybory dostał się do paki. L. M.

W. DOBRZYŃSKI
CHMIELNA NR. 18. — Egzystuje od roku 1897

na skórzanych i gumowych po-
deszczach oraz balowe, poleca
w dużym wyborze wyroby własne

O B U W I E
DAMSKIE MĘSKIE I DZIECINNE

Pieśń niemieckich satanistów



*Szatanie, szatanie, tajemny mój panie,
Wcielenie nienawistnych mych snów,
Oddałbym mą duszę, znosiłbym katusze
Za rozkład, upadek Polaków.*

„Wyszybajło”

*Czemu wolny Łokietek, ktoś kogoś zapytał? —
A że ów właśnie wywiad (ten ost. tni) czytał.
Odpark: — „Nie się nie dzieje uszak w świecie bez celu,
Musi być „wyszybajło” w każdzultkim b. (hotelu)!”*

Rozmowy w barze „pod 13”

— Jaka jest różnica między Marcinem Lutrem a przywódcami BB?

— Przypuszczam, że tylko jedna: Marcin Luter mówił mianowicie, że „nie jest grzechem to, co wchodzi w usta, natomiast grzechem może być to, co z ust wychodzi”, zaś przywódcy Bebe twierdzą odwrotnie, co zresztą znalazło swe potwierdzenie w jednym z wywiadów, który mówi między innymi o brudnych „serdelach” i „darmowych wyżerkach”.

*

— Nareszcie skombinowałem, dlaczego Sławek ustąpił ze stanowiska premiera?

— No, ciekaw jestem nowego na ten temat kawału?

— Bo nie miał kwalifikacji na „Mädchen für Alles”, natomiast nadawał się znakomicie na „niankę” do Bebe.

*

— Dlaczego zaczęto oszczędność akurat od marszałka Daszyńskiego, nie wypłacając jemu pensji?

— Widocznie w myśl zasady: „dla przykładu”. Tyle się w Sejmie nawydziewiano owym 8 milionom Czechowiczom, więc widocznie od Sejmu rozpoczęto oszczędzać na wyrównanie tego niedoboru.

*

— A jednak te ostatnie aresztowania mają jedną dobrą stronę: — więzienia się zapełnią i zabraknie miejsca dla innych.

— Mylisz się; — zapominasz o twierdzeniach i o więzieniach wojskowych.

Brześć nad Bugiem

Dziś, w pamiętną rocznicę stotrydziestolecia,
Kiedy kamień węgielny kładli twierdzy
Brześcia,
W myśli wieszczki naszego te słowa znajduję.
Które również przyszłości fundament budują:

—
I Wasilewski siedział tu, w naszym sąsiedztwie...
Dano mu tyle kijów onegdaj na śledztwie,
Że mu dotąd krwi kropli w twarzy nie zostało...
Żołnierz przyszedł i podniósł z ziemi jego ciało...

...Ale kiedy kibitka na Sybir runęła,
Potrzykroć krzyknął: „Jeszcze Polska nie zginęła!”

—
I z takich, a nie innych, przykład czepiąc wzorów,
Idźcie wszyscy Polacy do czwartych wybrów...
Stanisław Bagiński

Bajeczki aktualne

1.

*Zapytał mój Stasio, ojca, przy kolacji:
— Czemu sanacja odróżnia się od satanacji?
Ojciec odrzekł, wypuszy wina w sporej dozie:
— I em, że za sanację nie siedzi się w kóziel. — Em.*

2.

*Pochwalono Witosę, na przykład ichmościom,
Że dał się aresztować z niezwykłą godnością...
Witos odrzekł, słuchając uznania pogwarku:—
„E... wolalem z godnością, niżeli po karku”.*

— Wiesz, kto obecnie awansuje i niezadługo zajędzie daleko.

— Chyba tylko Kostek — Biernacki, bo w krótkim czasie zaszedł z Przemyśla do Brześcia, a stąd do Warszawy już znacznie bliżej.

*

— Co powiesz o pochwałach, udzielonej w „wywiadzie” b. posłowi Witosowi?

— Wątpię, czy to go wzruszy, a już w żadnym wypadku nie złagodzi jego obecnej doli, ani też zmieni rzeczywistego stanu rzeczy.

*

— No, nareszcie proces przeciwko b. posłance Kosmowskiej wykazał zdolność naszych sądów do stosowania rekordowo krótkiej procedury.

— Ucieszyłbym się również, gdyby to nie był sporadyczny wypadek i gdyby chociaż zachodziła pewność takiego tempa również naprz. w stosunku do Ruszczyńskiego lub Stanisława Piłsudskiego.

P R E M I J E

Dla naszych Czytelników i Prenumeratorów dajemy co kwartał (I/IX, I/XII, I/III i I/VI każdego roku) pierwszą premję na I września r. o. przeznaczony dla wszystkich bez wyjątku Czytelników.
Szeregofy wraz z kuponem zawierał Nr. 45 „Zółtej Muchy”.

BEZPŁATNE

PIERWSZA POLSKA FABRYKA „SYRENA-REKORD”
 PŁYTY GRAMOFONOWE I YCH

Sp. z o. o.
 WARSZAWA, CHMIELNA 66, TELEFONY 94-24, 274-65, 503-91



Wywiad

- Jaki ma program pan, jako szef rządu?
Fotowę postów powiesić bez sądu
 — A jaki pogląd na stan gospodarczy?
Tłuc drużę połowę, ile sił wystarczy.
 — Czy rząd z narodem chce pracować zgodnie?
Postowie noszą niezapięte spodnie!
 — O sytuacji wewnętrznej Pan twierdzi?...
W kraju zabardzo mi od postów śmierdzi.
 — A z zagranicą, jakie też stosunki?
Skończyłem wreszcie z sejmem porachunki. Eska.

Kosztowna reklama

Pewien Kupiec na reklamę łożył wielkie sumy, Sądząc, że do jego kramów śpieszyć będą tłumy. Miljonami barwnych świateł kusił wzrok wieczorem I afisze sam malował pstrokatym kolorem, Swym klientom wciąż prospekty rozsyłał obficie I agentów miał wymownych, płatnych wysmienicie. Kosztowało bardzo wiele, a pożytku mało: Kramy Kupca pustką świecą — wszystko się zostało! Aż odezwie się Buchalter: — Słuchaj, Bebciu drogii! Przystań szastać tak pieniędzmi, bo wyciągniesz nogi I nas wszystkich też pociągniesz wraz z całym budżetem, Nie pomoże ci reklama, — bo trzymasz tandetę!

Co usłyszymy przez Radio

- Godzina 15.— Ryk zwierząt z „Ogrodu Zoologicznego”.
 16.— Odczyt: „Plony tegorocznego nawozu i innych surowców tytoniowych”, wygłosi dyrektor monopolu tytoniowego.
 16.45 „Wiadomości o Podatkach”, komunikat Izby Skarbowej.
 17.30 Odczyt p.t. „Bieg na Przetaj o Pożyczkę Zagraniczną”, prelegent, senator Szereszewski.
 18.— Transmisja orkiestry wyborczej pod batutą b. premiera Sławka.
 19.— Odczyt o nowych wybrykach mody; wygłosi Prof. Wincenty Witos, arbi, elegant.
 21.— Jazzband z Oszy w wykonaniu stałych uczestników. Odegrane zostaną między innymi dwa najnowsze przeboje: „Gdzie moja forsą” foxtrot, oraz tango „Sławowane portiki”.

SEA

Ele mele dudki,
 Seans bardzo krótki,
 Bieda, pusta kieliszka,
 Taki stan do biegnij,
 Hocus, pocus, foxtrot,
 W brzu. hu tyśiąć,
 Kiedy burczą kieliszki,
 A tu puste miski,
 Ene due rabe,
 Zjadłbym nawet
 Ene due resz,
 Lecz mam tylko
 Piki Liszki Borki,
 Mamy również Tę,
 Sana Fraki Bebe,
 Wszystkim rządzą

Między podłogą

— Napewno dostanę cię mama zobaczy w tym glizowanym kostjumie!
 — Jestem tego pewny, tju mamy.

Roztargniony

Profesor do swego kolegi: — Możecie mi głosić stałem dziadkiem, a moja żona babką.
 — A to ciekawe! W tym wieku i bliźnięta.

TARGI PRZEDWYBORCZE



„A ile mi dasz? Odpowiedz, wiedzieć chcę”...



Bajeczka przedwyborcza

Trudził się raz Kazio z Biarritz
(Wszystkie trudy jego na nic),
— „Powiedz, drogi przyjacielu,
Niech nie błąkam się bez celu,
Niech mój umysł się nie głowi,
Ty-ś, co zgłębił księgi stare,
Po co Bóg dał człowiekowi
Jedną gębę, uszu parę?” —
A przyjaciel rzeknie na to:
— Po to, aby ludzki ród
Głupich mów mniej w życiu plót,
Więcej mądrych słuchał za to. L. M.

Pani i służąca

— Włóż, Kasiu, dłuższą spódnicę,
bo ci kolana widać.
— A co to komu kolano szkodzi,
jak ono jest według mody;
przecie i pani na kuso się stroi.

Czas odnowić prenumeratę
na kwartał IV-ty!

Nasi „szatani” ze wschodu i zachodu myślą wciąż o tem, jakby się do nas z powrotem dostać...

W dobie skrótów

Gość w barze. — Proszę „mapę”.
Bufetowa — Mapę dostanie pan w księgarni.
Gość — Nie zna się pani na skrótach? — Ja proszę o małe piwo.
Bufetowa — Ja się na takie skrótów nie godzę; — bo jak pan nazwie duże piwo.

Ciekawy

Kuba do Marcina. Powiata, mój kumotrze, kaj to jest naso najwienkso głowa?
Marcin. A to, widzita, tej głowy nie można zmiezyć, bo una ciągiem jest ino w podróży.

Nasze służące

— Mówiłam ci, Marysiu, że do pokoju, gdzie pan śpi, nikomu wchodzić nie wolno.
— A to czego pan zagląda, gdzie jo śpie?

Wzorowy szef

(autentyczne)

Szef do praktykanta: — Panie! pan się do niczego nie nadaje, pan się wcale nie orjentuje. Daje mi pan lipcowe wykazy, miast sierpniowych, i ja dopiero muszę godzinami myśleć, zanim się zorjentuję, że to nie te, o które mi chodzi.

Echo dożynek

Bartek do żony: — Wis, Jagna, weźmiewa nase dzieuchy do Warsiawy, niech uny sie tam naucm tańcować fokst-plota, to na drugie dozynki bedom skikoć po hamerykańsku i dobrze zarobiom.



Stano. Obstawski / SIERPOWRON /

Też „SAŁANIZM”, tylko w inną formę ujęty.

FABRYCZNA PAROWA I PRAJNIA CHEMICZNA
Pranie chemiczne, farbowanie garderoby damskiej i męskiej bez prucia. Czyszczenie skór, kolarzy, bekiesz, dywanów, portier i mebli w całości.
Robota solidna.

E. KRZYCZKOWSKI
FABRYKA: Prosta 50, tel. 116-92 (dom własny)
KANTOR: Żółta 16, telefon 503-19.

Ceny przystępne.

Cena zł. 1.50
WIELKA SZOPKA POMAJOWA
 przesyłka pocztowa
 z przesyłką pocztową
 (REWJA CZTEROLETANIA W DWUCH CZĘŚCIACH)
Wyszła z druku i jest do nabycia również przez Administrację „Zóltej Muchy“.
Cena zł. 1.50
 przesyłka pocztowa



Niek se odpocnie na kwile dział
 stary,
 Co ci wendruje z miejsca, gdzie są...
 cary,
 A z dziadkiem było tamże mnogo ludu,
 Użyć te cudal

Chodziły wieści po najdalse strony,
 Ze w onym mijscu strasne farmazony
 Ozgościli się w wielgachnej brygadzie,
 W jakiejś zawadzie.

I był tam jeden, co był catkiem
 goty,
 Lecz protyckije dały jenierolty;
 Ze była cwana ta marna bestyja,
 Teraz se pija,

I ligo sobie, jak pon wielki w łozku,
 Panne z Łolazy głasce se po bzusku
 I wszystkim mówi, święci wiekuiści—
 To pracy wyścig.

Ztąd i zowąd

Burmistrz Gdański, Sahm, ciągle burzy mieszka-
 kańców Gdańska...

Tedy zapytam: a czy to ten sam,
 Osławiony hakatysta Sahm,
 Który za okupanckie w Warszawie sprawki
 Miał dostać na rączki stalowe zabawki?

Kilka tysięcy hütników straciło pracę przez
 skupywanie butelek używanych...

Pijący! Jeśli chcecie powstrzymać głód wielki,
 Wraz po wypiciu, tłuczcie butelki!

Ktoś tam pisze, radząc, aby emeryci, ren-
 tjerzy, słowem inteligencja, wyprowadziła się
 z Warszawy...

Więc element ładu precz?
 A to iście piękna rzecz!!!

W Warszawie kurs czerwonońca bolszewickie-
 go sześć złotych, zaś kupev cbińscy i japońscy
 pozbywają się go poniżej 75 groszy...

Taka rozpiętość... To coś nie w porządku!
 Możeby kto dotarł do istoty wątku?

Zagranicą nasze papierosy mają powodzenie.

A no dobrem „paliwem“ mogą się napawać?!—
 A jaki dobry tytoń tam musimy dawać...

Żeby tak i dla nas, tu, w kraju... Choć trochę!

Liga wystarczalności gospodarczej wzywa
 uczniów, aby kupowali wyroby krajowe, w imię
 potęgi kraju.

Musi zaginąć ta obraza Boza,
 Bo dziadek pódzie aż do komisorza,
 I pon komisorz ich zacharcęsuje
 I skonfiskuje.

A teraz powim wam na pożegnanie
 Moje kochane panowie i panie,
 Że w kraju tylko wtedy dobrze
 bandzie,
 Kiej tak nie bandzie.

Dziś siła ludu ciągiem z nas się
 śmieje
 I mówi, co się kiepsko u nas dzieje,
 Stale wypadki, stale awantury,
 I te wybury...

Ino spokojem, ino wielką pracę
 Wszystkie narody tylko się bogacą,
 A u nas w kraju, gdzie kłótnia
 i zwada,
 Cłek z głodu pada!..

Termin wyko-
 rzystania kupo-
 nu № 1 (patrz
 „Zółta Mucha“
 № 45) upływa
 1-go październi-
 ka r. b.

Sikawki!

Hej sikawki, sikaweczki!
 Zaczepnijcie z pełnej beczki!
 Wody z lodu lejcie różgi,
 Na plugawe, chore mózgi.
 Do sikawek hej, kto żyje,
 Gdzie obfite źródło bije,
 Puściecie z szumem wodotryski
 Na zieżące bagnem pyski.
 Hej potoki, hej upustyl
 Spuściecie wody grzmiące chlustyl
 Na zbrukane, chciwe szpony
 I na jezor zakazony,
 Na konszachtly i szantaże,
 Kozmaite awantaże,
 Brudne palce w pełnym żłobie,
 A w złodziejstwach garście obie,
 Na przetargi, na frymarkę,
 Resztówkową gospodarę,
 Niekaranych zbrodni móstwo,
 Ot, na cate to pospółsticol

Casus.

Uderz w stół...

Po wywiadzie imć premjera
 Powstał wielki hałas w Be-Be,
 Każdy z płazem głos zabiera,
 Waląc z skruchą w piersi siebie.
 — O mnie mówt—jeden rzekmie,
 —Nie, to o mnie—drugi bekmie,
 —O nas, o nas, to nie żarty!—
 Wykrzyknął, trzeci, i czwarty,
 —O nas, o nas—piszczą inni,
 —Mea culpa, myśmy winni!
 —„Ależ kochani panowie,
 Prezes klubu zimno powie,
 „Pocóż zbytek ten szczerolci?
 Pocóż stwarzać żalu fikcję?
 (Mam najlepsze wiadomolci)
 Toć On gromit opozycję!“ L. M.

Spotyka nas splendor więc niebylejaki,
 „W imię potęgi kraju“..! Słyszycie uczniaki!!

W Poznaniu ukazało się masło, czy ser w paez-
 kach z napisem: „Cud nad Wisłą“. Podobno ten
 napis jest prawnie zastrzeżony...

Na to się kiótką uwagę czytni:
 Albo to wrogi, albo kretyni!

Tureja znajduje się w przededniu zmian po-
 lityki wewnętrznej...

Tutaj się czyni przyjazna uwaga: —
 Turey! Niech Allah was w pracy wspomaga!
 Nie zapomnimy, że mimo naporów,
 Nie uzraliście tej Polski rozbiórów!

Pan Kühn chce karać pasażerów za pale
 nie w przedziałach dla kobiet, grzywnami..

Niefertunnie się wybrał minister, niestety,
 W oddziałach dla kobiet emią „dulce“ kobiety!

Nektórzy rajcowie chcą decentralizować za-
 rząd miastem...

Kogo tam zapędy posadek łaskolca?
 Decentralizacja? Zapytamy. pocoz

Najpewniejsze wybory

Urywek z projektu „Zółtej Muchy”

...Celem zapewnienia jaknajlepszych rezultatów wyborom do Sejmu, należy zarządzić: ... Uprawniony do głosowania otrzymuje od miejscowego komisarjatu lub posterunku P. P. kartkę do głosowania w zamkniętej (tajność wyborów) kopercie, którą w dniu wyborów według własnego uznania (gwarantowana przez konstytucję wolność obywatelska) może własnoręcznie wrzucić do urny wyborczej.

Uderzyć w stół

U antykwariusza: — Może kupi pan kodeks karny?
— Czy był używany?
— A co to pana obchodzi! Też imperyent!

Oszczędny

U krawca: — Ile kosztuje odprasowanie spodni?
— Dwa złote.
— To niech mi pan za 1 złotego odprasuje jedną nogawkę, bo i tak będę się fotografować z profilu.

Wystawa trzech Styków

Cwila uwag! proszę czytelników! U urzędników jest wystawa Styków: — Jانا ojca, Adama oraz Tadeusza: Ś. p. Jan służył wiernie historii ojczyściej, Wzniosły przykład zostawił sztuki uroczystej. — Któż z Polaków nie schylił przed tym twórcą skroni: „Kościuszko”, „Raclawice”, „Chorał”, czar „Polonji”,

Całe życie Ojczyzny, tryumfy i klęski Odtwarzał talent jego, tak potężny, męski! Adam Styka zalewa słońcem swe obrazy. Czytelniku, tu powiem, bez twojej urazy, że jeżeli nie byleś, tam, to idź z pośpiechem, Z nadnilowych pejzazów zapocznasz się echem. — Tadeusza utwory, aż się dusza śmieje, — Jego damy, kto ujrzy, poprostu dębieje! Czytelniku, idź tędy, bo karę wysnuje: Twoją postać szanowną w „Tse-tse” wyrysuje I napiszę taki tytuł: proszę miłych gości — To jest ten, który nie chce zaznać przyjemności!

Em.

Odpowiedzi Redakcji

D. Ersjet: — Za „Balladę” dziękujemy, jest pod względem formy dobra, jednak ze zrozumiałych względów drukować nie możemy.

Omega — Ostrów. — Ostatnie utwory pańskie widocznie pisane są tylko pod wpływem „ostatnich” wypadków a przez to samo nie nadają się ze względów cenzuralnych do druku.

Mega — Kielce: — Nadesłany wiersz, odpowiednio skrócony, drukujemy. Chętnie skorzystamy z stałej współpracy i określimy jej warunki ze zorientowaniem się co do rodzaju twórczości. Najchętniej widzielibyśmy objęcie pewnego, stałego działu, — do wyboru.

Brak marki na dosyłkę premii zawierają listy pp. 1) Marjana Sobieszczańskiego w Ostrowiu, 2) Grzegorza Sońkowskiego w Tomopolu. Prosimy o dostanie marki na przesyłkę premii.

Fatalista

— Cóż to, nigdy nie mogę wieczerem zastać ciebie w domu?

— To nie moja wina, — to przeznaczenie. Bo uważasz, pragnąc mieć sumienie w porządku, co dzień, po powrocie z biura, rzucam 5-cio złotychkę z postanowieniem, że jeżeli rędzie orzeł — idę do kina, reszka — do knajpy, a jeżeli pieniądz stanie na kancie — zostanie w domu. I wyobraź sobie, przeznaczenie jest dla mnie bardzo łaskawe: jeszcze ani razu pieniądz nie stanął na kancie...

Między przyjaciółkami

Mężczyźnia nie wierz tak długo, dopóki go nie wypróbujesz. Naprzykład ja, zakochałam się w moim mężu, bo przepięknie śpiewał „Latającego Holendra”. Tymczasem w praktyce okazało się, że nawet zwykłą łó ką sterować nie umie.

Przypuszczenie

Żona muzykanta skarży się swej przyjaciółce: — Mój mąż chyba już zwarjował na dobre. Całymi dniami stoi przed nutami, dmucha w poduszkę i wymyśla, że nie może wydobyć dźwięku.

Rozkosze stolicy

Ze w stolicy są rozkosze, Posłuchajcie tylko, proszę: — Mamy dryndy, samochody, I tramwaje dla wygody, Autobusy, których miła Woń, co słabszych już zabiła, Mamy kolej i kolejki, Są złodzieje, są złodziejki, Są agenci, jest policja, A niedługo... prohibicja. Mamy różnych zabaw wiele: Luna Park i karuzele, Gdzie kark skrócić łatwo można Lub panienka nieostrożna Wpadnie w ręce wnet handlarzy, Mamy stale Chorą Kasę, Mamy także barwną prasę, Co nam bujdy wciąż podaje, Więc, niech się wam tak nie (zdaje, ...Gdyby nie nasz portfel chudy...

W aptece

Prowizor do kupującego: „Niech pan jednak ogłędnie s'osuje ten środek, zbyt duża dawka uśmierci nawet najsilniejszego byka, a pan przecież nie jest najsilniejszym”.

KREM i MYDŁO „HALINA”

Mag. Farm. PAŹDIERSKIEGO

Najskuteczniejszy środek przeciwko Piegom, wągom, pryszczom i t. p.



Niezawodność środka została udowodniona na chłopcu o twarzy zespęconej piegami, której połowa, pielęgnowana kremem HALINA, nabrała czystej, gładkiej cery.

Chłopiec ten był demostrowany na P. W. K. w Poznaniu, Targach Wschodnich we Lwowie, Katowicach i Warszawie.

Stosowanie niezawodnego Kremu „Halina” daje gwarancję pozbycia się szpetoty.

Sprzedawane w składach aptecznych, aptekach i perfumeryjnych.

SKŁAD GŁÓWNY: **PERFUMERJA Zygmunta SZEPIŃKOWSKIEGO** Warszawa, Żórawia 18 tel. 115-95

BEZPŁATNIE! CZYTELNIKOM „ŻÓLTEJ MUCHY”

Jeżeli ci brak energii, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie i nie znasz wyjścia—napisz mi, nazwisko, rok i miesiąc urodzenia, kawaler, żona, ty, wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny—napisz również szczerze i otwarcie, co jest główną przyczyną twoich cierpień, a otrzymasz bezpłatnie od uczonego psychografologa Szyllera-Szkolnika, autora prac naukowych, redaktora pisma „Świt”, analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności i przeznaczenia, szereg rad i wskazówek, jak żyć, czynić i postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi, poznasz kim jesteś, kim być możesz! Adresuj: WARSZAWA, PSYCHO-GRAFOLOG SZYLLER-SZKOLNIK, REDAKCJA „ŚWIT” NOWOWIEJSKA 32-6. — Ogłoszenie niniejsze 1 75 gr. — znaczkami pocztowymi na przesyłkę, załączyć do listu. — Przyjęcia osobiste płatne godz. 11-3 i 4-7 wiecz.



„M A R S Z W X Z W O L E N I A”
W każdym domu polskim powinna się znajdować ta **pamiętkowa ilustracja** z okresu Walk o Niepodległość, kompozycji art. malarza **St. Bagińskiego**, obrazująca dni Zmartwychwstania na gruzach zaborczych potęg.
Do otrzymania w **cenie 1 złoty** również w Administracji „Zółtej Muchy”. Administracja ilustrację tę wysyła pocztą po otrzymaniu należności na P. K. O. Nr. 11001 lub w markach pocztowych.

NASTĘPNY NUMER ŻÓLTEJ MUCHY POŚWIĘCONY BĘDZIE

K o n s t y t u c j i



*Szkola satanizmu, w której ober-satanista, Czyński pobierał swoje nauki
(Rysunek rewelacyjny, opracowany na podstawie artykułów prasy sensacyjno-politycznej)*

Ciekawy pacjent

W Truskawcu zgłosił się jakiś kuracusz do lekarza zakładowego, ten zbadał go skrupulatnie, przepisał odpowiednią kurację, wreszcie zalecił pić 3 razy dziennie „Naftusi”; rano, o 2 pp. i wieczorem.

„Wykluczone, panie doktorze”, zaprotestował energicznie pacjent. „W przepisanej porze „Naftusi” pić nie mogę, gdyż rano wogóle nie mam pragnienia, o 2 pp. ucinam zwykłą poobiednią drzemkę, a wieczorem z zasady nigdy w ody nie pijam.

Nieświadoma

— Złap no Jagna kureę i pomacaj, czy na jutro będzie jajko“?

Jagna łapie koguta, bada i mówi do matki: „Jajka nie będzie”. Kiedy jednak kura nazajutrz z niosła jajko, matka strofuje Jagnę, na co ta się sumituje:

— A bo ja, matulu, maciałam koguta i myślałam, że to wszystko jedno“.

Zamurowany

Przed paru dniami jakiś mocno podgazowany jegomość wyszedł od „Lija”. Podrodze napotyka „udostępniony” dla publiczności oomnik Kopernika. Gramoli się po stopniach w górę, wreszcie po długich i ciężkich trudach znalazł się pod piedestałem pomnika. Nie znajdując dalej schodów, zaczyna obchodzić pomnik wokół i obmija go co parę kroków. Wreszcie, po pewnym czasie, czując pod palcami stałe zimny granit, ryczy przeraźliwym głosem: „Ratunku, ratunku, zamurowali mnie żywcem“!

Warunki prenumeraty (wraz z przesyłką): kwartalnie zł. 2,50, — półrocznie zł. 4,50, — rocznie 8,00, — Zagrenica 100% drożej. Konto w P. K. O. Nr 11001. Przesyłka pocztowa odpisana ryczałtem.

Ceny ogłoszeń: Cała kolumna (2 szpaltowa) — 300 zł. 1/2 kl. — 150 zł. 1/4 — 75 zł. 1/8 — 40 zł. Margines — 50 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Złota 40, tel. 102-16.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Poklewski-Koziełł.

Wydawca Tow. Wyd. „SWAST”.

Zakłady Graficzne Józef Popiel i S-ka, Chłodna 27 tel. 77-45. Warszawa.

